

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wegry/95425,Szpital-w-skale-Budapeszt-w-czasie-wojny-i-rewolucji-1956-roku.html>



Budapeszteńskie Muzeum Szpitala w Skale. Fot. J. Dąbrowski

ARTYKUŁ

Szpital w skale. Budapeszt w czasie wojny i rewolucji 1956 roku

Autor: JERZY DĄBROWSKI 04.10.2022

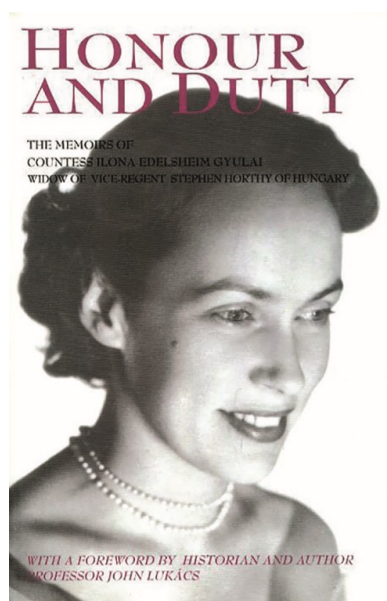
Budapeszteński szpital w skale jest jednym z najciekawszych, unikatowych miejsc w Europie. Ten medyczny bunkier ulokowany pod wzgórzem zamkowym w samym centrum węgierskiej stolicy odgrywał ważną rolę w ratowaniu rannych w czasie II wojny światowej oraz rewolucji 1956 r. Dzisiaj stanowi już tylko atrakcję turystyczną, którą do niedawna, przed pandemią, odwiedzało

blisko 80 tys. turystów rocznie.

Wapienne jaskinie zamkowego wzgórza Budy od najdawniejszych czasów były wykorzystywane przez mieszkańców jako schrony i magazyny. Podczas budowy zamku groty połączono ze sobą. Dało to znajdującym się w nim obrońcom lepszą ochronę i możliwość ucieczki. W połowie lat trzydziestych ubiegłego wieku Węgierskie Towarzystwo Speleologiczne pod kierunkiem profesora geologii Ottokára Kadicia przeprowadziło badania budapeszteńskich jaskiń. Po wnikliwej analizie wytrzymałości skał zdecydowano się na budowę szpitala gwarantującego bezpieczeństwo jego pacjentów. Brano pod uwagę atak bombowy, który byłby nieskuteczny w przypadku lazaretu umieszczonego w skale. Do wybuchu wojny, czyli do września 1939 r., sieć jaskiń na odcinku kilku kilometrów wzmocniono i zamieniono na schrony przeciwlotnicze.

Szpital znajdował się w bliskiej odległości od zamku i dzielnicy rządowej, dlatego budowę obiektu nadzorował osobiście burmistrz Budapesztu inż. Károly Szendy. Nakłady na lazaret pierwotnie miały wynosić 360 tys. pengos (obecnie to równowartość miliona euro), ale koszt zwiększył się siedmiokrotnie. Po klęsce Rzeszy i jej sprzymierzeńców pod Stalingradem i wyeliminowaniu węgierskiej 2. Armii nad Donem dla Szendyego stało się jasne, że Budapeszt będzie musiał stawić czoło sowieckiemu lotnictwu. Zrodziło to potrzebę jak najszybszego ukończenia prac przy budowie szpitala. Kiedy wzmacniano ściany betonem, zniszczono wiele unikatowych formacji skalnych. Ubolewał nad tym nawet minister obrony Lajos Csataj.

Lazaret przewidziany na sześćdziesięciu pacjentów zwiększył dwukrotnie swoją pojemność dzięki zamontowaniu piętrowych łóżek. Posiadał trzy oddziały, salę operacyjną oraz trzy gabinety lekarskie, a sprzęt medyczny ofiarował mu szpital św. Jana. Zamontowano generatory pozwalające na pracę aparatu RTG oraz system wentylacyjny, który funkcjonuje do dziś. 23 lutego 1944 r. hrabina Ilona Edelsheim Gyulai przecięła wstęgę, oddając obiekt do użytku. Później pracowała w lazarecie jako pielęgniarka.



**Okładka amerykańskiego
wydania wspomnień hrabiny Ilony
Edelsheim Gyulai**

W oblężonym mieście

Pod koniec wojny dyrektorem placówki został chirurg, prof. István Kovács, a jego zastępcą dr András Seibriger, który właśnie wrócił z frontu. Obaj znali się na wojennych urazach. Dołączyło do nich jedenastu lekarzy i kilkanaście pielęgniarek, którymi kierowała baronowa Gizella Apor. Miała ona ogromne doświadczenie, ponieważ już podczas I wojny pracowała w Bułgarii jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża, a w czasie pokoju unowocześniła szkoły pielęgniarskie w Budapeszcie i założyła Węgierski Apostolski Ruch Pacjentów.

Szpital wypełnił się pacjentami po lotnych bombardowaniach 1944 r. Dzięki zmysłowi organizacyjnemu doktora Kovácsa chorzy i personel nie cierpieli głodu, żywność bowiem regularnie dostarczano z okolicznych wsi. Jednak w grudniu 1944 r., w czasie oblężenia miasta przez Armię Czerwoną, rozpętało się piekło.



**Sala dla chorych na zdjęciu
archiwalnym w Muzeum Szpitala
w Skale. Repr. J. Dąbrowski**

Niemcy zamienili Budapeszt w twierdzę. Węgierska armia miała nadzieję, że jeżeli nie wpuści Rosjan do miasta, to za jakiś czas wyzwolą je Amerykanie. Było to jednak tak złudne, jak czekanie na zachodnich sprzymierzeńców w Polsce. Pod koniec stycznia 1945 r. do jednostek sowieckich otaczających miasto dołączyły oddziały przybyłe z Warszawy. W oblężeniu Budapesztu zginęło 80 tys. czerwonoarmistów, a 240

tys. zostało rannych. Choroby, głód, a także spadające co chwila bomby dziesiątkowały cywilów.

Wallenberg

Podczas oblężenia w szpitalu schronił się dyplomata Raoul Wallenberg, którego działania doprowadziły do uratowania ok. 100 tys. Żydów. Został on 13 stycznia 1945 r. zatrzymany przez Rosjan i wkrótce wywieziony do więzienia na Łubiance w Moskwie. Szwed miał wgląd w materiał dowodowy prezesa Węgierskiej Izby Lekarskiej prof. Ferencza Orsósa, który niespełna dwa lata wcześniej dokonywał sekcji zwłok polskich oficerów po odnalezieniu przez Niemców grobów katyńskich.

Orsós przesłał do Budapesztu obszerną dokumentację zbrodni i nawet czaszkę jednego z oficerów wydobytą z dołów śmierci. Gdy Sowieci zajęli Budapeszt, materiały zarekwirowali. Profesor Orsós znikł w Europie Zachodniej, a NKWD zamierzało unieszkodliwić niewygodnego świadka, jakim był Wallenberg.



Zdjęcie paszportowe Raoula Wallenberga z 1944 r. (domena publiczna)

Jego asystentka Anna Boom od stycznia 1945 r. pracowała jako pielęgniarka. W swoim pamiętniku napisała:

„W szpitalu ślizgałam się w kałużach krwi. Korytarze przypominały mi labirynty dziwnych pomieszczeń, w których leżeli i siedzieli pacjenci na noszach, łózkach i podłodze. Dusiałam się od stęchlizny, którą

prześmiardły mi włosy. W tym czasie szpital nie miał czystych bandaży, jodyny, penicyliny ani środków przeciwbólowych. W lutym przynosiłam wodę do picia dla pacjentów, jeżeli akurat była, ale często mogłam tylko trzymać za rękę wijącego się z bólu rannego człowieka. W nocy słyszałam płacz żołnierza, który wołał swoją matkę. Podczas zawieszenia broni biegłam z wiadrem po wodę do kościoła Świętego Macieja. Patrzyłam wtedy na panoramę miasta. Wszystkie budynki były w ruinach. I to jeszcze nie był koniec”.

W czasie oblężenia miasta w szpitalu przebywało trzysta osób. W styczniu 1945 r. Niemcy przez przypadek uszkodzili wodociągi. Aby mieć wodę, pracownicy topili śnieg.

Ranny nastolatek, Mihály Bogárdi, który znalazł się tam 15 lutego 1945 r., pisał po latach, że wejście do szpitala przypominało mu dantejską bramę piekieł:

„Widziałem zabandażowane głowy, ręce i nogi z cierpiącymi twarzami. Uderzał smród potu i chemikaliów. Rentgen pracował normalnie. Do szpitala weszli Rosjanie, którzy od razu zaczęli rabować zegarki”.

Bogárdi został później lekarzem i pracował w tym samym szpitalu podczas węgierskiej rewolucji 1956 r.



Rekonstrukcja sali dla chorych w Muzeum Szpitala w Skale. Fot. J. Dąbrowski

Po wojnie

Lazaret funkcjonował do czerwca 1945 r. Do 1949 r. produkowano tu szczepionki przeciwko durowi

brzusznemu. Potem zdecydowano się na przywrócenie szpitala w jaskini. Ruszyły prace wykończeniowe.

W 1945 r. na Węgrzech niemiecką okupację zastąpiła sowiecka, a prawicową dyktaturę szybko zamieniono na reżim komunistyczny. Po pięciu latach pobytu w Związku Sowieckim wrócił z Armią Czerwoną Mátyás Rákosi (właśc. Rosenfeld), stary komunista, członek rządu Węgierskiej Republiki Rad Béli Kuna. Rákosi – „najlepszy uczeń Stalina” – był odpowiedzialny za pozbawianie mieszkańców kraju swobód obywatelskich i masowe represje wobec przeciwników politycznych. Pod naciskiem przywódcy ZSRS Nikity Chruszczowa 18 lipca 1956 r. został wymieniony na Ernő Gerő, który podczas wojny domowej w Hiszpanii otrzymał przydomek „rzeźnik z Barcelony”. „Wybór” tego okrutnego dyktatora był jednym z powodów wybuchu rewolucji 1956 r. To właśnie Gerő poprosił Chruszczowa o interwencję militarną.



**Plakaty z walczącego
Budapesztu, 1956 r. (zbiory
Muzeum Szpitala w Skale). Fot. J.
Dąbrowski**

Nie chcemy komunizmu

O rewolucji, która wybuchła 23 października 1956 r., pisał w swoim *Dzienniku węgierskim* Wiktor Woroszyłski:

„W poprzek odezwy ktoś napisał czerwonym ołówkiem: »Nem kell kommunizmus!«. Ten sam odręczny napis spotykamy jeszcze kilkakrotnie. Zagadnięty przez nas starszy pan w podniszczonym paletku i wyrudziałym kapeluszu zna niemiecki i ochoczo wyjaśnia:

– To znaczy »nie chcemy komunizmu«.

Po czym z własnej inicjatywy dodaje:

- Nikt u nas nie chce komunizmu. Od najmniejszego dziecka do starca, nikt nie chce komunizmu. Mamy go dość na zawsze!”.

W czasie rewolucji 1956 r. większość walk koncentrowała się w okolicach zamku, szpital pracował na pełnych obrotach. Żywność za darmo dostarczali do lazaretu chłopcy z okolicznych wsi. Najbardziej ryzykowne operacje przeprowadzał ordynator dr András Máthé. W ratowaniu rannych pomagały też uczennice Publicznej Szkoły Pielęgniarskiej. Jedną z nich, Zsuzsanna Zsindely, w listopadzie uciekła na Zachód i skończyła studia medyczne w Szwajcarii. Kiedy w 2010 r. wróciła do Budapesztu, opowiadała, że podczas rewolucji 1956 r. do szpitala przywieziono dwunastoletniego chłopca bez nóg. Wypadł mu z rąk koktajl Mołotowa, który miał rzucić w sowiecki czołg.



**Rekonstrukcja gabinetu
lekarskiego w Muzeum Szpitala w
Skale. Fot. J. Dąbrowski**

Polska krew

Chodząc po korytarzach i zaglądając do sal szpitalnych tego historycznego obiektu, mamy wrażenie, jakbyśmy przenieśli się w czasie. O lazarecie w skale pisał wspomniany Woroszyłski:

„Do szpitala trafiamy przypadkiem. Prowadzi nas pielęgniarka spotkana koło Baszty Rybackiej. Niezwykły to szpital: ukryty pod ziemią, szczelnie otulony warstwami żelbetonu. Na początku rewolucji grupa lekarzy i pielęgniarek uruchomiła go w ciągu jednej doby. Następną dobą – wypełniła szpital rannymi i chorymi. Lekarze oprowadzają nas po salach i korytarzach, na których również stoją łóżka. Na jednej z sal widzimy,

jak do żył śmiertelnie wycieńczonego człowieka płynie ze szklanych rurek życiodajna krew.

- To polska krew - mówi lekarka, blada, szczupła dziewczyna o podkrążonych oczach. Na innej sali - niespodzianka. W wojskowym szpitalu nie przewidziano oddziału położniczego, ale czy można było nie przyjąć rodzącej w niedzielę, 4 listopada, nad ranem? Skrzywiony, pomarszczony osobnik, który w tak niezwykłym momencie zameldował swoje przyjście na świat, energicznie wywija nóżkami. - Najmłodszy bojownik ruchu oporu - rzuca któryś z nas”.

W czasie rewolucji w szpitalu w skale przyszło na świat troje dzieci. Trafiali tam też ludzie przypadkowo postrzeleni, ale dla bezpieczeństwa wszyscy ranni byli podejrzani. Kto tylko mógł się ruszać, natychmiast uciekał do domu. Ci, którym się nie udało, zostali aresztowani i wyszli dopiero w 1963 r., w czasie amnestii. Doktor Seibriger - który jednaście lat wcześniej pracował w tej samej placówce jako zastępca ordynatora - namawiany przez żonę i córkę do ucieczki, kategorycznie się im sprzeciwił i pozostał do końca na swoim posterunku. Doktor Kovács w listopadzie zbiegł z żoną i córką do Austrii, skąd wyemigrował do Kanady. W wieku sześćdziesięciu lat nauczył się angielskiego. Dwa lata później nostryfikował dyplom lekarski i mógł podjąć pracę w szpitalu w Winnipeg. W wieku 92 lat otrzymał za nią specjalne wyróżnienie.

Po upadku rewolucji szpital zamknięto. Funkcjonował jeszcze przez jakiś czas od 1962 r. jako tajna instytucja rządowa. W związku z kryzysem kubańskim komunistyczni władcy obawiali się ataku nuklearnego i zamienili go na schron przeciwatomowy. W 2002 r. obiekt został odtajniony i powstało tu muzeum.

Tekst pochodzi z numeru 10/2021 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ